

Magdalena Danielewiczowa

O przestrzeni artystycznej w sonetach Asnyka "Nad głębiami"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/4, 169-182

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAGDALENA DANIELEWICZOWA

O PRZESTRZENI ARTYSTYCZNEJ W SONETACH ASNYKA „NAD GŁĘBIAMI”

Jednym ze sposobów myślenia o dziele literackim jest traktowanie go jako swoście ograniczonej przestrzeni, która przedmiot nieskończony — świat wobec dzieła zewnętrzny — oddaje za pomocą swojej skończoności. Każdy utwór literacki jako wtórny system modelujący, tzn. pochodna języka naturalnego, prymarnego, wzbogacona o „dodatkową strukturę typu ideologicznego, etycznego, artystycznego bądź jakiegokolwiek innego”¹, ma swe własne reguły odzwierciedlania wielowymiarowej i bezgranicznej przestrzeni rzeczywistości za pomocą ograniczonej przestrzeni dzieła literackiego. Te reguły stają się specyficznym językiem, wykładnikiem badanego systemu modelującego.

Celem mojej pracy jest właśnie zbadanie, jaki model struktury wszechświata wyłania się ze struktury przestrzeni sonetów *Nad głębiami*, z jakich elementów składa się tu język modelowania przestrzennego. Nie chodzi tu oczywiście o wskazanie relacji jedynie czysto, prymarnie przestrzennych. Kategoria przestrzeni w sposób złożony związana jest bowiem z innymi pojęciami istniejącymi w naszym obrazie świata jako odrębne lub przeciwstawne. Przestrzeń wyraża niekiedy na zasadzie metafory relacje nieprzestrzenne w modelującej strukturze świata. Stąd wynika możliwość przestrzennego modelowania pojęć, które same przez się nie mają charakteru przestrzennego. Moim zadaniem będzie dotarcie do sensów naddanych cyklu sonetów *Nad głębiami*, ponieważ mówienie o przestrzeni artystycznej tekstu ma sens wówczas, gdy traktuje się ją z funkcjonalnego punktu widzenia. Aby jednak odczytać znaczenia dodatkowe, trzeba będzie przejść przez etapy pośrednie opisu i scenerii, zastanowić się najpierw, jak wyobraża sobie przestrzennie świat podmiot liryczny badanego cyklu².

¹ J. M. Łotman, *O znaczeniach we wtórnych systemach modelujących*. Przełożył J. Faryno. W antologii: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*. Pod redakcją M. Głowińskiego i H. Markiewicz. T. 1. Wrocław 1977, s. 9.

² Zob. J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*. W zbiorze: *Przestrzeń i literatura*. Wrocław 1978, s. 16—17.

Ta droga od opisu ku sensom naddanym, którą chciałabym podążyć, zaproponowana jest jakby przez sam badany tekst. Sama warstwa językowo-stylistyczna sugeruje, że jest to kierunek właściwy. Przyjmijmy rozróżnienie Gérarda Genette'a³ i zastanówmy się, z jakim typem przestrzeni mamy do czynienia w sonetach *Nad głębiami*.

Genette dzieli przestrzenie artystyczne na dwie klasy: przestrzenie omawiane i przestrzenie mówiące. W pierwszym przypadku przestrzeń występuje jako *signifié*. Jest to jakby przestrzeń denotowana. Wydaje się, że z tego typu podejściem można się najczęściej spotkać w utworach epicko-fabularnych, gdzie instancje nadawcze różnych stopni informują czytelnika bezpośrednio lub pośrednio o relacjach przestrzennych, w jakich osadzona jest akcja. W sonetach *Nad głębiami* mamy raczej do czynienia z przestrzenią mówiącą. Występuje tu ona w funkcji *signifiant*. Ujawnia się głównie w metaforach przestrzennych, takich jak: „zmiennego bytu fala”, „piana zjawisk, co po wierzchu pływa”, „toń wszechświata”. Te wyrażenia służą nie do tego, by coś zakomunikować o przestrzeni — mówi się bowiem o czymś innym w kategoriach przestrzennych. Chodzi właśnie o to, by owo „coś innego” odkryć. Mamy tu do czynienia z przestrzenią daną niebezpośrednio. Pokazuje się ona przez metaforę, tak jak podświadomość ujawnia się przez marzenie senne czy przejęzyczenie.

Wypada uczynić na wstępie jeszcze jedno zastrzeżenie. Rozpatrując zbiór obiektów danych w sonetach *Nad głębiami* jako przestrzeń, abstrahować będę od wszystkich właściwości tych obiektów, z wyjątkiem takich właściwości, które określane są przez relacje podobne do przestrzennych.

Schyleni nad głębią i zapatrzeni w dal

Po tych wstępnych uwagach przejdźmy wreszcie do próby rekonstrukcji Asnykowskiego modelu świata.

Temat sonetów *Nad głębiami* rozwija się w ramach określonego *continuum*. Nie da się on zidentyfikować z lokalnym odniesieniem poszczególnych obrazów do rzeczywistej przestrzeni, np. geograficznej. Podmiot liryczny na naszych oczach modeluje własny świat, o sobie tylko właściwych relacjach przestrzennych. Przestrzeń artystyczna może być punktowa, linearna, płaska lub trójwymiarowa. W poszczególnych sonetach Asnyka spotykamy się niemal ze wszystkimi rodzajami przestrzeni, ale niewątpliwie świat, który wyłania się przed oczyma odbiorcy z całości cyklu, jest trójwymiarowy.

Tytuł cyklu Asnyka sugeruje, że model układu wszechświata został tu ukierunkowany pionowo, a jego najistotniejszą opozycją jest przeciw-

³ G. Genette, *Przestrzeń i język*. Przełożył A. W. Labuda. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1.

stawienie głęboki—płytki. „Głębie” i „płycizny”, które znajdują różny wyraz w płaszczyźnie leksykalnej i frazeologicznej tekstu, stanowią pojęcia-klucze tych sonetów.

Wyrażeń ekwiwalentnych, synonimów kontekstowych, które odnoszą się do kluczowego pojęcia głębi, jest w sonetach bardzo wiele:

głębia [I]⁴;
 głąb niezmierna, ciemna i straszliwa [I];
 wszechświata toń [I];
 ciemnice głębi [I], wieczne ciemności [II];
 odwieczne istnienia tajemnice [I, zob. też II];
 bezdenne otchłanie [II], otchłan ciemności [V], ciemna otchłan [XXII];
 mrok ponury [II], obszar mroków nieprzebytych [V];
 nieskończoność mroczna [IV], nieskończoności łańcuch [VI], nieskończoność toni bez nazwiska [VII];
 wieczny Ocean bez dna i wybrzeży [VI], ocean jeden wspólny [XIV];
 mroczne odmęty [VI];
 bezbrzeżny ogrom [VI];
 głusza przedbytowa [VIII];
 dno przepaści [IX].

Wszystkie te wyrażenia mają charakteryzować głębię. Różne ujęcia zachodzą na siebie i tylko w ten sposób, z wzajemnie oświetlających się składników semantycznych, ma szansę wyłonić się realne znaczenie, które jednak nigdy nie wyłoni się do końca. Znakomicie oddaje to sytuację podmiotu lirycznego w tym cyklu jako podmiotu poznającego. Człowiek ów, schylony nad głębią, bezskutecznie usiłuje uchwycić „jej ciemnic obraz”, lecz przeszkadza mu w tym „ruchliwa fala”. Naturze nadaje on znamię własnych dążeń. Niekiedy zdaje mu się, że widzi przedmioty, ale widzi jedynie siebie samego. Świat zewnętrzny jest tylko jego odbiciem, jego wyobrażeniem:

I nieraz, biedni, za prawdę bierzemy
 Ten głuchy oddźwięk własnej wyobraźni,
 Sądząc, że słyszym tajny głos natury. [II]

Czy zaprzecza to obiektywnemu istnieniu rzeczy? Asnyk udziela odpowiedzi negatywnej, budując obraz głębi. Rzeczy istnieją, ale są niepoznawalne zmysłami; poznać można jedynie zjawiska.

Wróćmy jednak do naszego pojęcia głębi. Ponieważ ma ono dla przestrzeni artystycznej tych sonetów szczególną wagę, warto zastanowić się przez chwilę, w jakich znaczeniach może występować predykat „głęboki”. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego podaje kilka znaczeń:

⁴ Wszystkie cytaty z sonetów *Nad głębiami* pochodzą z: A. Asnyk (El...y), *Dzieła poetyckie*. Wyd. zupełne. Opracował Z. Michałowski. T. 2. Warszawa [1947]. Liczba rzymska wskazuje numer sonetu. Podkreślenia M. D.

- 1) 'mający dużą rozciągłość, odległość od powierzchni, od brzegu w dół, ciągnący się daleko w dół';
- 2) 'mający dużą rozciągłość, odległość od brzegu ku wnętrzu; ciągnący się daleko ku wnętrzu, sięgający daleko do wnętrza';
- 3) 'taki, który osiągnął wysoki stopień nasilenia, pełnię rozwoju, doskonałości':
 - a) 'całkowity' — np. „głębokie milczenie”, „głęboka tajemnica”,
 - b) 'mocny' — np. „głęboki sen”,
 - c) 'intensywny' — np. „głęboka barwa”;
- 4) 'przenikający istotę rzeczy, wyrażający istotę rzeczy, sięgający do sedna'.

U Asnyka na plan pierwszy wysuwa się ten składnik semantyczny znaczenia predykatu „głęboki”, który opisany został w punkcie 4, a więc: 'przenikający istotę rzeczy, wyrażający istotę rzeczy, sięgający do sedna'. Jest bowiem w pewnej mierze wspólny wszystkim przytoczonym wyrażeniom. Pozwala to utożsamiać Asnykowską „głębę” z jakimś właśnie sednem, z nieosiągalnym dla człowieka Absolutem, z rzeczą samą w sobie.

W opozycji do głębi stoi to, co płytkie, co powierzchowne, zmienne. W planie wyrażenia znajduje owo „coś” następujące określenia: „zmiennego bytu fala ruchliwa”, „powierzchnia”, „piana zjawisk, co po wierzchu pływa”, „powieka” (w opozycji do głębi oka), „widzeń różnobarwna tęcza”, „sieć złudzeń”, „przelotna gra światła i cieni”, „tajemnicza zasłona”, „próchno”, „trąd”, „kształt”, „forma” (w opozycji do treści), „pleśń”, „całun błota”, „martwośći pokrywa”, „zgnilizny plama”, „skorupa”.

Jeśli zechcemy odnieść metaforykę Asnyka związaną z opozycją głęboki—płytki do władz poznawczych i psychicznych człowieka, to okaże się, że jest ona osadzona w zleksykalizowanej frazeologii języka potocznego. Mówi się przecież o „głębi przeżyć”, „głębokich myślach”, „otchłani niewiedzy”, „zatapianiu się w rozmyślaniach” — w opozycji do „myślowych płycizn, mielizn”, „powierzchnowości rozumowania”, „ślizgania się po powierzchni”.

Gdy lepiej przyjrzymy się rozpatrywanej opozycji głęboki—płytki, dostrzeżemy, że język relacji przestrzennych stanowi tu jeden z podstawowych środków rozumienia rzeczywistości już na poziomie modelowania ponadtekstowego, czysto ideologicznego. Przestrzenny model świata stanowi w sonetach *Nad głębiemi* czynnik organizujący, czynnik, wokół którego budują się także nieprzestrzenne cechy świata. Pojęcia głęboki—płytki stanowią budulec modeli kulturowych o treści bynajmniej nie przestrzennej. Zyskują one sensy następujące:

głęboki	—	płytki
wartościowy	—	bezwartościowy
dobry	—	zły
niedostępny	—	dostępny

nieznany	— znany
nieśmiertelny	— śmiertelny
stały	— zmienny
wieczny	— przemijający
celowy	— przypadkowy
prawdziwy	— nieprawdziwy
nieskończony	— skończony

Zatrzymajmy się przez chwilę przy ostatnim z przytoczonych wariantów omawianej opozycji. W tekście sonetów głębia określona została takimi przydawkami, jak: „niezmierzona”, „bezdenna”, „nieskończona”, „nieprzerwana”, „nieprzebyta”, „bez dna i wybrzeży”, „wieczysta”, „bezbrzeżna”. Z punktu widzenia ekonomii językowej jest to swego rodzaju redundancja. Jurij Apresjan zauważył bowiem, że przymiotniki oznaczające duży biegun skali, takie jak „wysoki”, „szeroki”, „głęboki”, „długi”, w przeciwieństwie do swych antonimów („niski”, „wąski”, „płytki”, „krótki”), są niegraniczne⁵. Ta „nieskończoność” jest więc jakby wpisana w znaczenie słowa „głębia”. Świadczą o tym połączenia z przysłówkami oznaczającymi pełny stopień cechy („całkiem”, „zupełnie”, „absolutnie”). Połączenia: „całkiem płytki”, „zupełnie płytki”, są poprawne, natomiast: „absolutnie głęboki”, „zupełnie głęboki”, wydają się niezbyt sensowne. Ta cecha łączliwości motywowana jest semantycznie — mały biegun rozmiaru ma punkt krańcowy, duży zaś takiego punktu nie ma. Głębokość można zwiększać bez końca, a przedmiot i tak będzie określany jako głęboki, nie można natomiast zmniejszać bez końca głębokości przedmiotu płytkiego. Zauważona tu różnica może być opisywana w kategoriach osiągnięcia granicy — nieosiągnięcia granicy.

W świetle tego, co zostało dotychczas powiedziane o głębi, sytuacja egzystencjalna bohatera lirycznego sonetów wydaje się bardzo trudna. Nie tylko nie potrafi on owej głębi zdefiniować (stąd mnogość synonimów kontekstowych), ale nie jest też jej w stanie ogarnąć żadnym z narzędzi poznawczych (zawodzi tu wzrok, słuch, dotyk), bo głębia nie ma granic i jest niemierzalna. Na razie możemy stwierdzić, że dół jest kierunkiem rozszerzającej się przestrzeni. Im niżej, im głębiej, tym bardziej nieograniczone stają się przestworza.

Z analizy Asnykowskich metafor wynika, że dla modelu owego świata istotna jest również relacja bliski—daleki. Co więcej, wyraźnie sygnalizują one przyległość opozycji: głęboki—płytki i daleki—bliski, a nawet ich wzajemną podstawialność, tożsamość. Całość obrazu świata buduje się tu właściwie z dwóch przedstawień.

Na falach swoich toczy słońce miliony
Wieczny Ocean bez dna i wybrzeży, [VI]

⁵ J. D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przełożyli Z. Kozłowski i A. Markowski, Wrocław 1980, s. 91—93.

Jak ptaki, kiedy odlatywać poczną,
 Bez przerwy ciągną w dal przestrzeni siną,
 [.]

Tak pokolenia w nieskończoność mroczną
 Nieprzerwanymi łańcuchami płyną,
 [.]

Lecą, badając wąski szlak przestrzeni. [IV]

Pierwszy obraz wyznacza granice dolne i boczne modelu, drugi zaś boczno-górne. Zwróćmy uwagę, że w cytowanym tu sonecie IV mamy do czynienia z próbą zatarcia różnicy między ruchem w wodzie (płynięciem) a ruchem w powietrzu (lotem); w konsekwencji więc — z postawieniem znaku równości między przestrzenią wodną rozciągającą się w dół oraz w bok a przestrzenią powietrzną z ograniczeniami górno-bocznymi. Dokonuje się to, co prawda, przez przywołanie zleksykalizowanej metafory, ale sądzę, że owo przywołanie nie jest przypadkowe.

Zamknięci w wodnej bańce

Już z tego, co zostało do tej pory powiedziane, wynika, że jednym z najważniejszych problemów w przestrzeni artystycznej sonetów *Nad głębiami* jest problem jej granic. Ograniczenia terenu są tu może ważniejsze niż jego rozmiary, wielkość.

Pojęcie granicy stanowi [...] istotną cechę dystynktywną elementów „języka przestrzennego”, które w znacznym stopniu określane są przez jej obecność zarówno w całości modelu, jak i w jego poszczególnych punktach⁶.

Niemal w każdym sonecie, obok wyrażen i obrazów, które tylko implikują ograniczenia, pojawiają się słowa bezpośrednio je nazywające: „powierzchnia”, „granica”, „miedza”, „horyzont”, „widnokrąg”, „krawędzie”, „brzegi”, „krańce”, „zakres”, „pojęć rama”. Spróbujmy więc choćby w przybliżeniu odtworzyć model Asnykowskiego wszechświata, zwracając szczególną uwagę na problem jego ograniczeń.

Na przestrzeń cyklu *Nad głębiami* składają się jakby dwa światy: świat pozorny i świat prawdziwy. Wiąże się to w sposób oczywisty z wcześniej rozpatrywaną opozycją głęboki—płytki. Katalog pozaprzestrzennych kategorii uzupełniających to przeciwstawienie, sporządzony w poprzedniej części tej pracy, pomoże nam teraz scharakteryzować te dwie krainy.

Świat, w którym żyje człowiek, to świat pozorów, świat snu. Mówi się o nim następująco:

⁶ J. Łotman, *Zagadnienia przestrzeni artystycznej w prozie Gogola*. Przełożył J. Faryno. W antologii: *Semiotyka kultury*. Wybór i opracowanie: E. Janusi i M. Mayenowa. Przedmowa: S. Zólkiewski. Warszawa 1975, s. 246.

Widzisz tłum zjawisk, co się wkoło łączy,
 Słyszysz melodie, co ci w uszach dźwięczą,
 I śniesz sen smutny, chwilami uroczy,
 W którym cię widma zagadkowe dręczą. [III]

Jest to kraina „przelotnej gry światła i cieni”, kraina przypadku, wiecznej zmiany i śmierci:

Wszystko, co świeci w ludzkich cacek kramie,
 Co przypadkowe, ułomne i liche,
 Co nosi zachceń osobistych znamię,
 Choć się przystraja w odrębności pychę —
 Wraz z swą skorupą w prochy się rozłamie,
 Na dno przepaści opadając ciche. [IX]

Ten świat przypomina swym kształtem mydlaną bańkę unoszącą się na falach Wielkiego Oceanu. W sonecie VII mówi się o tym *explicitite*:

Ten cały ogrom, za którego krańce
 Nie mogę sięgnąć, przygodni mieszkańce,
 Z nieskończoności toni bez nazwiska
 Wzniósł się podobny wirującej bańce,
 Która na fali tęczy i pryska.

Ale i z innych sonetów świat wyłania się w takiej formie. Wskazują to te właśnie rzeczowniki i czasowniki, które zakreślają granice:

I nasz widnokrąg cały się powleka
 Rzuconym w wszechświat odbiciem człowieka, [I]

Wieczne ciemności! bezdenne otchłanie!
 Co otaczacie tajemnicą życie, [II]

Jak ptaki, kiedy odlatywać poczną,
 Bez przerwy ciągną w dal przestrzeni siną
 I horyzontu granicę widoczną
 Raz przekroczywszy, gdzieś bez śladu giną... [IV]

Wraz z blaskiem wiedzy zdobytej płomienia,
 W miarę jak widzeń krąg się rozprzestrzenia,
 Wciąż obszar mroków nieprzebytych rośnie... [V]

Noc, noc wieczysta, głuszą przedbytową
 Otacza kręgi drgające istnienia, [VIII]

Ludzie zamknięci są więc jakby w przestrzeni trójwymiarowej, ograniczonej powierzchnią kuli, czyli sferą. Wyznacza ona obszar naszego świata: nieprawdziwego, złudnego świata, który nas więzi, a z którego wyrwać się można na pozór dopiero po śmierci:

Lecz wszechświat stoi tak jak przedtem niemy
 I otchłań póty milczeniem nas drażni,
 Póki nas w mrok swój nie wciągnie ponury. [III]

Granice naszego świata są nieprzenikliwe, jego „ściany” uniemożliwiają prawie całkowicie kontakt z przestrzenią z zewnątrz. Dlatego w tej

ludzkiej krainie, z racji jej zamknięcia, szczególnie silnie działają prawa akustyki i optyki. Jest to przestrzeń jakichś dziwnych pogłosów, oddźwięków, ech, świat obrazów, odbić i cieniów. Stawiamy naturze pytania, chcemy zbadać głębie, ale — zwraca się do nich poeta —

Nikt odpowiedzi od was nie dostanie,
Chyba nam echo odrzuci pytanie,
[.]
I nieraz, biedni, za prawdę bierzemy
Ten głuchy oddźwięk własnej wyobraźni, [II]

Głos odbija się bowiem od szklanych ścian i powraca do człowieka zniekształcony. Czujemy się tak, jakbyśmy się znaleźli w gabinecie krzywych luster:

Próżno nad głębią schyleni, jej ciemnic
Obraz chwytny, gdyż ruchliwa fala,
Zamiast odwiecznych istnienia tajemnic,

Własną twarz naszą ukazuje z dala
I nasz widnokraj cały się powleka
Rzuconym w wszechświat odbiciem człowieka. [I]

I tak być musi, skoro człowiek do wszystkiego przykładą własne kategorie poznawcze, które deformują przedmiot poznania, wszystko widzi przez pryzmat samego siebie.

Wróćmy jednak do problemu granic. Te, które otaczają człowieka i jego świat, mają pewną szczególną właściwość: mimo swej nieprzenikalności są nieciągle. Od czasu do czasu natrafiamy na jakąś przerwę, przepaść, która odsłania się w „blasku błyskawic”. Wtedy na krótki moment spotykamy się z głębią, wydaje się nam, że jeszcze chwila, a dostrzemy do Absolutu, poznamy prawdę, ale ponieważ trwa to tylko ułamek sekundy, nie jesteśmy w stanie rozpoznać „więzów tajemniczych” i czujemy się jeszcze bardziej schwytni w pułapkę. To chwilowe rozstępowanie się granic zostało wyrażone piękną metaforą w sonecie III:

Łudzająca Maja otworzy ci oczy,
Migając widzeń różnobarwną tęczę,
Splotami wrażeń zmysłowych otoczy
I siecią złudzeń usidli pajęczą.

Widzisz tłum zjawisk, co się wkoło tłoczy,
Słyszysz melodie, co ci w uszach dźwięczą,
I śniesz sen smutny, chwilami uroczy,
W którym cię widma zagadkowe dręczą.

Łudzająca Maja otwiera człowiekowi raz na jakiś czas oczy. „Otwierać komuś na coś oczy” — to idiom o znaczeniu ‘dać co poznać, ukazać prawdę’. Zwróćmy uwagę, że mamy tu do czynienia z konsekwentnym opisywaniem przestrzeni, w której jesteśmy zamknięci, jako powierzchni kuli. Oko jako organ poznania ma strukturę homogeniczną ze sferą poznania:

jest krągłe jak widnokrąg sferyczny. Uniesienie powieki jest równoznaczne z przerwaniem ciągłości granicy. Ale ponieważ ujmujemy świat we własnych schematach epistemologicznych i bierzemy za prawdę „głuchy oddźwięk własnej wyobraźni”, więc nawet wtedy gdy otwieramy oczy, dostrzegamy jedynie „widzeń różnobarwną tęczę”. Tęcza ma kształt półokręgu, otwacza zatem formę naszych ograniczeń.

Inną istotną cechą granic ludzkiej przestrzeni jest „rozciągliwość” z punktu widzenia podmiotu poznającego, usytuowanego wewnątrz nich. Mogą się one rozszerzać. W sonecie V mówi się bowiem:

Lecz niech kto światło na drodze roznieci,
To choć wzrok szerszy widnokrąg posiędzie,
Dokoła miejsca, które blask oświeci,
Otchłań ciemności jeszcze większą będzie.
Wraz z blaskiem wiedzy zdobytej płomienia,
W miarę jak widzeń krąg się rozprzestrzenia,
Wciąż obszar mroków nieprzebytych rośnie...

Okazuje się, że nauka i wiedza stają się dla człowieka przekleństwem. Każde odkrycie wikła go w nowe dylematy. Im więcej wiesz, tym bardziej uświadamiasz sobie swoją niemoc poznawczą.

Tak w głównych zarysach przedstawia się przestrzeń świata ludzkiego. Teraz zajmijmy się tym, co znajduje się na zewnątrz naszej sfery.

Jest to właśnie owa głębia, noc przedbytowa, nieskończoność, Absolut, świat prawdy. Po tamtej, wewnętrznej stronie granicy zostały: zmienność, fałsz, śmierć, niewola, brak harmonii. Tutaj rozciąga się kraina odwiecznego ładu, stałości, prawdy, życia, wolności.

Zwróćmy uwagę na znamieny fakt, że w Asnykowskim cyklu pojęcie głębi nie odnosi się tylko do tego, co na dole. Takie rozgraniczenie: dół—góra, prawa—lewa, nie ma sensu z racji idealnej sferyczności granic, które nas otaczają. Jeśli stoimy wewnątrz ludzkiej przestrzeni, to głębia rozpoczyna się w każdym punkcie poza granicą. W sonecie I pisze się, co prawda:

Próżno nad głębią schyleni, jej ciemnic
Obraz chwytny [...]

ale to pochylenie nad głębią należy odczytywać raczej nie fizycznie, lecz metaforycznie — jako skupienie, zamyślenie nad tajemnicą bytu. Inne fragmenty sonetów sugerują bowiem wyraźnie, że „wieczne ciemności” otaczają nasz świat, że nie są usytuowane jedynie pod naszymi stopami. „Głęb” Asnykowska kryje w sobie coś z doświadczeń człowieka w przestrzeni kosmicznej, dla którego pojęcia góra—dół tracą sens, ponieważ zagłada on w głębie wszechświata.

W sonecie VI ten świat prawdy, który znajduje się poza naszą przestrzenią, został przyrównany do „Oceanu bez dna i wybrzeży”. Trzeba więc zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę odróżniającą go od świata pozoru. Wcześniej była ona już sygnalizowana w rozdziałku o głębi. Po-

wtórzmy jednak, ponieważ jest to niezwykle istotne: przestrzeń prawdy jest nieograniczona.

W makroskali tajemnica bytu sytuuje się poza naszym widnokresem, na zewnątrz granic naszego świata. Ale głębię znaleźć można również w mikrostrukturach, takich jak np. atom czy ludzkie serce:

Nieskończoności łańcuch wyciągnięty,
Biegąc przez mroczne przestrzeni odmetry,
Wśród bezbrzeżnego znika nam ogromu,
Niemocą myśli przedwcześnie ucięty.
A z drugiej strony — ginie po kryjomu
Gdzieś w nieskończonej małości atomu. [VI]

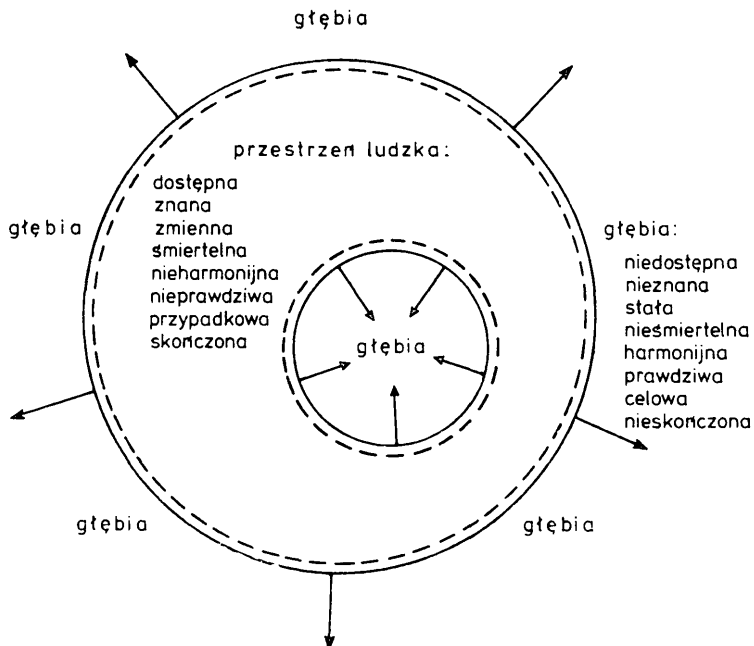
Tylko treść, która z całością się splata,
[.]

I wszędzie siebie znajduje świadomie
W minionych zmierzchach, w mgłę przyszłych stuleci,
W sercach współbraci i światów ogromie,

I w każdym życiu drgającym atomie —
Ta jedna, z czasu wyplątana sieci,
Nieśmiertelnością poza grób uleci. [X]

Zauważmy jednak, że w mikroskali wszystko, co istotne, prawdziwe dobre, mieści się wewnątrz struktury. Człowiekowi naprawdę dany jest więc tylko wąski pas przestrzeni. Żyje wciąż na granicy.

To, co zostało dotychczas powiedziane na temat przestrzeni sonetów *Nad głębiąmi*, pozwala w sposób uproszczony naszkicować jej model. Wyglądałby on mniej więcej tak:



Jak przekroczyć granice?

Z poczynionych do tej pory uwag mogłoby wynikać, że człowiek został zamknięty w swojej przestrzeni, uwięziony w niej, nie ma żadnej możliwości połączenia się z wszechświatem. Tak jednak nie jest. Asnyk pozostawia swemu bohaterowi pewną furtkę, pewną drogę do zbadania głębi. Najwyraźniej pisze o tym w sonecie X:

Tylko treść, która z całością się splata,
To, czego żaden trąd nie upośledza,
Czego nie dzieli egoizmu miedza
Od wszystkich ogniów duchowych wszechświata;

To, co chwilowy zakres swój wyprzedza
I z życiem przyszłych pokoleń się brata;
Tylko ta wspólnych źródeł samowiedza,
[.]

Ta jedna, z czasu wyplątana sieci,
Nieśmiertelnością poza grób uleci.

Tym jedynym wyjściem dla człowieka jest przekroczenie swych własnych granic i uświadomienie sobie swej łączności z całą ludzkością, zarówno przeszłą, jak i przyszłą. Czerpiąc z dorobku przeszłości, powinien on pracować dla przyszłości. Człowiek także jest swego rodzaju bytem przestrzennym. Nosi w sobie pierwiastek głębi, z tym tylko, że nie rozciąga się ona tu na zewnątrz, lecz tkwi w jego wnętrzu — ma wyraźnie wymiar etyczny. Otacza ją „egoizmu miedza”, którą trzeba przekroczyć, aby osiągnąć pełnię człowieczeństwa. Człowiek jest jedynie atomem w kosmosie, ale jeśli zechce połączyć się w miłości i pracy z innymi ludźmi, ma szansę odkryć „więzy tajemnicze”.

Henryk Szucki odnajduje u Asnyka w związku z omawianą problematyką elementy monizmu, głoszącego wszechjedność bytów i kosmosu⁷. Pochodzą one bowiem z jednej istoty — siły, pozostają więc w tym samym wzajemnym stosunku. Wszyscy wywodzą się z jednego źródła, wszyscy więc są ze sobą powiązani w jedną rodzinę, ożywioną przez Ducha (sonet XVIII). Stanowią o ciągłości zbiorowego bytu, działając na siebie jak strumienie, które mieszają swe wody i porywają się wzajemnie (sonet XIV). Wszechświat ze wszystkimi swymi bytami stanowi jedną wielką rodzinę, jedność w wielości, której elementy muszą się wspomagać. Człowiek jest ogniwem wielkiego kosmicznego łańcucha:

Dopiero w związku z wszechświata ogromem
Człowiek granice istnienia rozszerza;
[.]

Jako cząsteczka tej wielkiej potęgi,
Co się rozciąga w nieskończoność wszędzie...
Może ogarnąć wszystkie widnokręgi, [XIX]

⁷ H. Szucki, *Sonet* Asnyka „Nad głębiami” na tle filozofii XIX w. „Pamiętnik Literacki” 1927, z. 1/2.

Ruch w kosmosie

Model przestrzeni sonetów *Nad głębiami* nie byłby pełny, gdybyśmy nie uwzględnili zagadnienia ruchu w Asnykowskim wszechświecie. Kosmos u tego poety jest bowiem niezwykle dynamiczny. Jedyne głębia, którą, jak wynika z wcześniejszych rozważań, należy wiązać z jakąś bliżej nie określoną kierującą władzą, z „Duchem świata”, pozostaje w bezruchu — „głuszą przedbytową / Otacza kręgi drgające istnienia”. Ale też jest to statyka pozorna, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że wszystko, co istnieje i krąży w świecie, jest z owej głębi wywodliwe i do niej sprowadzalne.

Niesie go z sobą ta nieznana fala,
Co poza bytem będąc, byt okala
I wszystko z łona swego wyprowadza, [VII]

Tu, rzecz jasna, mowa o innej fali niż w sonecie I. Nie jest to „fala zmiennego bytu”, lecz „kierująca władza”.

Tylko Duch świata bezustannie czuwa
I przyszłych istnień z siebie nić wysnuwa. [VIII]

Zawsze z tej samej życiodajnej strugi
Czerpiemy napój, co pragnienie gasi; [XIII]

Wiemy już więc, skąd wyszliśmy. Naszą kolebką była owa „głęb niezmiernona, ciemna i straszliwa”. Potem zamknięci zostaliśmy w bańce wirującej na bezbrzeżnym oceanie. Ale nie świadczy to o tym, że pozbawiono nas ruchu. Odbywa się on niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie. Jest to ruch ku postępowi, ruch wzwyż:

I coraz dalej mknąc na fali chyżej,
Po stopniach przemian posuwa się wyżej. [XXI]

Naprzód i wyżej! przez ból i męczarnie,
Przez ciemną otchłań, przez śmierci podwoje,
Przez szereg istnień padających marnie,
Lecą bez końca tłoczące się roje. [XXII]

Jest to w dodatku ruch jakby złożony, ponieważ na dynamikę indywidualnego człowieka wewnątrz układu nakłada się dynamika pokoleń, a na to wszystko wreszcie dynamika samego układu, który „chyżo mknie po fali oceanu”.

Jak to już zostało na wstępie pracy zaznaczone, przestrzeń może modelować różnorakie powiązania obrazu świata: czasowe, społeczne, etyczne. Powstaje więc możliwość moralnej charakterystyki bohaterów lirycznych poprzez odpowiadające im typy przestrzeni artystycznej. Relacje przestrzenne występują jako język wyrażający konstrukcje moralne.

W cyklu *Nad głębiami* mamy do czynienia z bohaterami przestrzennego i etycznego ruchu, choć na czas życia zamknięci zostali w pewnym

miejscu ograniczonym. Są to bohaterowie drogi. Zwróćmy tylko uwagę na następujące wersy:

Tak pokolenia w nieskończoność mroczną
Nieprzerwanymi łańcuchami płyną,
[.]

Podległe skrytych instynktów wskazówce,
Lecą, badając wąski szlak przestrzeni, [IV]

Wzrok nasz nie sięga za drogi krawędzie
I nie pytamy: co za nią? jak dzieci. [V]

Fala pokoleń, wielkie ludów rzeki,
Wszystko w ocean jeden wspólny ścieka. [XIV]

Mamy tu wyraźnie do czynienia z wycinkiem przestrzeni linearnej. Przestrzeń linearna może być ukierunkowana poziomo lub pionowo. W sonetach *Nad głębiami* każdy wycinek przestrzeni linearnej jest ukierunkowany, tzn. każdemu z nich właściwa jest relewantność cechy długości i nierelewantność cechy szerokości. Przestrzeń ta często przybiera postać drogi. W ten sposób staje się wygodnym środkiem modelowania kategorii temporalnych („droga życia” jednostek i pokoleń), a także etycznych (droga jako środek rozwijania się charakteru i wewnętrznego doskonalenia się ludzkości, droga ku postępowi). Każdy człowiek i całe pokolenia przemierzają określony tor przestrzenno-moralny. Z góry założony tu jest zakaz zatrzymywania się w drodze i nie tylko zakaz, ale również nieskuteczność takiego postępowania.

Przez chwilę możesz ślepą być zaporą,
Niszczącą siłą, jadowitym lekiem,
Którym natura leczy ludzkość chorą,
Tamą rzuconą przed strumieni ściekiem,
Ażeby w wielkie rozlały jezioro,
A którą zaraz z jutrem niedalekiem
Wezbrane wody skruszą i zabiorą;
Tylko już wolnym nie będziesz człowiekiem! [XXIV]

Pojawia się tu problem następny, problem wolności człowieka w ograniczonej przestrzeni. Tylko wtedy będzie on wolny i niezależny, gdy wolę swą wcieli w cel i wolę wieczną, tzn. gdy zharmonizuje swą wolę z wolą „Ducha, co wszystko ożywia jedyny”. Jeśli jednak zechce działać na powszechną szkodę, zasklepić się w egoizmie lub subiektywizmie, stanie się niewolnikiem, przeciw któremu zwrócą się własne jego czyny. Do swobodnego działania prowadzi jedynie poznanie „twórczych zamysłów”, niezmiennych praw i ich ścisłego związku z dobrem świata. Jesteśmy wolni o tyle, o ile czyn nasz zgadza się z celami Absolutu, niewolnikami — o ile chcemy na własną rękę, wbrew woli Absolutu działać.

Ten cel, do którego wznosi się świat w sonetach *Nad głębiami*, nie jest bliżej sprecyzowany. Najogólniej można powiedzieć, że chodzi tu

o dążenie ku Prawdzie i ku Dobru. Prowadzi do nich droga przez ewolucję. Środkiem do osiągnięcia celu jest również współpraca wszystkich bytów — ich powiązanie w jedności, metafizyczna solidarność. Sonety *Nad głębiami* przesiąknięte są na wskroś ideą ewolucji i wspólnoty bytów, obejmującą cały wszechświat, którego małą cząstką jest ziemia wraz z człowiekiem. Asnyk wierzy, że wszechświat postępuje wciąż naprzód, wznosi się na coraz wyższy stopień rozwoju, a wraz z nim człowiek rozszerza granice istnienia. Działania jednostki są wypadkową ruchów wszechświata, a rozwój jej zależny jest od rozwoju kosmosu, pojmowanego jako wspólnota bytów. Cel ludzkości również mieści się w celu kosmosu.

Postęp nie obywa się jednak bez tarć (sonet XXIII). Jego chorążym jest śmierć. Życie jednak zawsze odnosi zwycięstwo nad każdą ze swych postaci poszczególnych. Nikt nie może poza tym zadać śmierci z zewnątrz. Rękojmią wyjścia z pozornej śmierci do życia jest pragnienie życia. Jest to również szansa dla narodu (sonety XXIX—XXXIII). Jak długo, nawet pogrążony w letargu, nie zrzeknie się swego celu, tak długo nie zginie. Mamy tu do czynienia z pierwiastkiem genezyjskim w filozofii Asnyka.

Tak oto od ukształtowania przestrzeni sonetów *Nad głębiami* udało się nam przejść do filozofii tego cyklu. Spróbujmy jeszcze raz zebrać tezy, które włożył w swe wiersze Adam Asnyk. Są nimi:

- a) względność poznania;
- b) pankosmiczna ewolucja;
- c) kosmiczna współzależność — solidarność bytów.

Filozofia Asnyka jest więc ukierunkowana praktycznie. Autor wypracowuje ją z myślą o społeczeństwie, o własnym narodzie, pragnąc odnaleźć tu lekarstwo na rany ludzkości, a w kosmosie natrafić na sens życia.